

Konstanty Wojciechowski

"Notatki o pozytywistach", Mieczysław Rettinger, Lwów 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 241-243

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niegdzie odkrycie autora jak n. p. to, że »Improwizacyę mówi nie Konrad, nie Mickiewicz, ale Lucyfer czy Szatan«, (str. 17) lub odnośnie do Słowackiego: »Że był spirytystą jak i Mickiewicz, dowodzi mnóstwo rzeczy, choćby ten list do autora Irydiona, jako przedmowa do Lilli Wenedy«: — następuje cytat: »jam tych mar nie wołał, przyszły same« t t. d. (str. 39). Ostateczny wynik tych trzech »studiów« ten, że »spirytyzm, telepatyę, magnetyzm uznawali i rozwijali w swych systemach wszyscy trzej mistrze romantyzmu mesyanicznego« (str. 94). — »Idea Konradowa w poezji polskiej« to streszczenie improwizacji i cytaty najrozmaitszych wierszy (od Kochanowskiego do Wyspiańskiego), odnoszących się do Boga. Pomijam artykuł »Gdzie jest prawda biała?« jako należący do zakresu filozofii. »Naśladowanie i twórczość« nic nowego nie przynosi, wprowadza tylko niepotrzebne bałamuctwo, stawiając na równi sprawy tak różne i odrębne, jak wpływy literackie z budowaniem na podstawie osiągniętych wyników n. p. w filozofii i wiedzy ścisłej. »Malarstwo i poezya« to przedstawienie zapatrywań Lessinga, Ruskina, Taine'a, Witkiewicza z końcową uwagą, że »pomyłki i błędne analogie pomiędzy obu dziedzinami u wielkich nawet myślicieli, nawet u Witkiewicza, świetnego malarza i literata w jednej osobie, dowodzą wielkiej trudności przeprowadzenia ścisłego i wnikliwego parallelizmu, między malarstwem a poezją«. (str. 252.) — O tem wiedzieliśmy i przedtem, więc pocóż nam »studjum« p. Koryckiego?

Lwów.

Eugeniusz KucharSKI.

Rettinger Mieczysław. Notatki o pozytywistach. We Lwowie, 1913. Księgarnia K. Juffy'ego, 8-vo, str. 86 i 3 nl.

P. Rettinger znany już jest z kilku artykułów z zakresu krytyki literackiej. Artykułami też można nazwać obecne „Notatki o pozytywistach“.

Czytelnik, nim otworzy książkę, zadaje sobie pytanie, o kim tam może być mowa? Zapewne o Chmielowskim, Świętochowskim, Orzeszkowej w pierwszej dobie twórczości? O żadnej z tych osób. Natomiast czytamy o Krzezińskim, Chlebowskim, Prusie i — Klacze. Dlaczego ci wszyscy znaleźli się pod wspólnym nagłówkiem, tego dostatecznie książka nie wyjaśnia. Co rozumie autor przez pozytywizm, teorię czy też doktrynę naukową, czy społecznictwo warszawskie? Z tej i owej uwagi, z oświetlenia jednej i drugiej postaci dadzą się wysnuć pewne wskazówki, zdolne rozjaśnić w części stanowisko autora, ale trud ten przypada w dziale czytelnikowi, a ostatecznie nie wiedzie go na bity gości-niec, lecz na ścieżki dość pokrzyżowane.

W jednych spostrzeżeniach wiele bystrości, w innych zbyt gorączkowe dążenie do zdobycia syntez. Krzeziński np. określony bardzo dobrze: „najwybitniejszy przedstawiciel rygoryzmu etycznego w krytyce polskiej“, „idealista w znaczeniu uznawania świata pozaludzkiego i Istoty

Boskiej“, „z krzyżujących się i sprzecznych objawów myśli wydobywa pewne najznamienniejsze i, nigdy urokowi ich nie poddając się, rozsądza, co w nich było dobrem i użytecznym w stosunku do potrzeb społeczeństwa“, natomiast Chlebowskiego zapędza autor w objęcia utylitarysty i twierdzi, że to jest głąb jego stanowiska. Nie nazwałbym też Chlebowskiego bezwzględny wyznawcą metody Taine'owskiej; kreśląc portrety duchowe Słowackiego, Krasieńskiego, szedł Chł. własną drogą, a jeśli do kogo zbliżał się, to do Hennequina. Że wychodził z tezy, to słuszne, ale motywem zajęcia się twórczością poety była mu mniej doniosłość poruszonych idei, więcej chęć odtworzenia, zdefiniowania jakości umysłu.

O Prusie wiele uwag doskonałych. Nie mógłbym się jednak zgodzić na to, co mówi autor o znaczeniu, a raczej o braku tła, jako tła, w powieściach autora „Faraona“. Ducha zbiorowości — twierdzi p. R. — poznaje się tu przez jednostkę. Nie, tego u Prusa niema: tło i jednostka to wartości artystycznie, a często i faktycznie równoległe. Da się z „Lalki“ wykroić wprost mnóstwo całości i całości, nie łączących się w jakikolwiek sposób (poza czysto zewnętrznym) z problemem, któremu imię Wokulski. Słowem p. R. Prusa modernizuje, a czyni to najsilniej i najjaskrawiej wówczas, gdy mówi Wokulskim młodszy i starszy (Rzeckim).

O bystrości autora świadczy takie zdanie o Kłaczce, jak „rzeczom pozornie odległym narzucał tkankę bezpośredniego interesu — przed rzeczami naprawdę blizkimi otwierał niespodzianie perspektywę dalekie“, ale czy można Kłaczkę ubrać w naklejoną mu przez p. R. etykietę dlatego, że „wymarły w nim wszelkie spójnie z kierunkiem rozrostu słowiańskiej duszy“ i że „zdawał sobie sprawę z istotnej siły faktu we wszelkiem położeniu“ — o to chciałoby się z autorem polemizować, gdyby nie to, że usunął grunt dla polemiki przez zarzucenie części teoretycznej w swej pracy.

Nie był pozytywistą Kłaczko i nie był nim Prus. Prus najmniej. Przy Krzemińskim podkreślone to, co właśnie świadczy najdobitniej przeciw przynależności jego do pozytywistów; chyba, że za wykładnik pozytywizmu przyjmujemy — Prusa.

Praca p. Rettingera to istotnie notatki, uwagi na marginesie. A notował autor szybko, by mu myśl nie umknęła. Często jednak notatka nie wystarczyła, nie zadowoliła autora, więc pisząc, kombinował dalej, rozszerzał rzecz treściowo. Całości przed zabraniem się do tworzenia konstrukcji nie przemyślał, z konstrukcji zresztą zrezygnował. Jest to też raczej m a t e r y a ł myślowy, z którego dopiero mogła urodzić się praca. O zdolności autora mówi ten materyał bardzo chlubnie, ale źleby było, gdyby p. R. nie starał się wyjść poza dotychczasową metodę. Przecie nawet głębia nie wyklucza jasności, u p. R. zaś metoda jego rodzi często zagadkowość. Przykład: „o zrozumieniu człowieka nie decyduje duch uwielbienia, który wyrывая jednostkę z codziennych zainteresowań, stawia ją w zakresie wzmówień i paradoksu“, albo „gdy szerokość zamiłowań i uwolnień pozwala na dążenie do stwarzania

pewnego całokształtu poglądów, to wówczas wybiera się zeń te rzeczy, które w danej chwili najodpowiedniej działać mogą i które najbardziej są potrzebne“ i t. p.

„Powieściopisanie“ — to wyraz, którego może lepiej nie używać. O innych nowotworach (także fleksyjnych) nie wspominam, zdaje się bowiem, że stroną językową pracy zbyt gorliwie zajął się składacz w drukarni.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.

Richter Helene: *Geschichte der englischen Romantik* 1. Band: *Die Anfänge der Romantik*. 1. Teil: 8-vo w., str., XXXIV + 384, 2. Teil: str. 530 — Halle a. S., M. Niemeyer, 1911.

W czas niedługi po książce A. Symonsa i 6-tym tomie *History of English Poetry* Courthope'a (o których pisał prof. Dyboski w Pam. Lit., 1911) pojawia się nowa, a na dużą zakrojona skalę praca o romantyzmie angielskim.¹⁾ Dotychczas wydany tom I. obejmuje początki romantyzmu; tom II. ma mówić o jego rozkwicie, tom zaś III. i ostatni będzie poświęcony „klasykom romantycznym“ (Keatsowi, Shelleyowi, Byronowi i Scottowi). Dzieło to jest odmienne od dwóch wspomnianych zarówno większą obszernością, jak i samym założeniem oraz metodą. Symons dał szereg szkiców impresjonistycznych; uwagę Courthope'a zaprzętał głównie (przy omawianiu romantyzmu, jak i gdzieś indziej) związek pomiędzy literaturą a społecznym i politycznym życiem narodu. W książce panny Richter idzie — nasamprzód: o ogarnięcie wszystkich pisarzy, którzy jej zdaniem ściśle do ruchu romantycznego należą (a więc nie tylko poetów w ścisłym znaczeniu, ale także powieściopisarzy, a dalej: polityków, filozofów etc.), a powtóre: o dokładne scharakteryzowanie ich indywidualności, zarówno pisarskich jak i ludzkich, tudzież kulturalnej i literackiej doniosłości, niekoniecznie związanej z ich do romantyzmu należeniem. Stąd szerokie traktowanie pierwiastka biograficznego, stąd szczegółowe analizy nie tylko całokształtów twórczości, ale i pism poszczególnych, stąd bibliografia obfita dla każdego pisarza, — wszystko wykonane w sumienną troskliwością filologicznej roboty niemieckiej, ze stałym baczeniem na wyniki badań specjalnych w każdej kwestyi.

Ogólny pogląd na istotę romantyzmu, decydujący dla zakresu pracy, formułuje autorka zaraz w przedmowie. Wobec ciągłej a wzmożonej jeszcze w ostatnich czasach aktualności problemu romantycznego, wszystkie ogólne próby ujęcia tego skomplikowanego zjawiska osobli-

¹⁾ Prawie równocześnie z omówioną tu książką niemiecką, pojawia się znowu obszerne dzieło angielskie: Oliver Elton, *A Survey of English Literature, 1780—1830*, 2 tomy. London, E. Arnold, 1912, — pisane jak książka Symonsa w duchu indywidualistycznym, ale daleko gruntowniejsze. — R. II Dyboski.